

# Strach przed kuponem

Każdy chciałby wygrać w totolotka i każdy wie, co zrobiłby z wygraną. Bohater sztuki Györgya Spiró też chciał i wiedział, tyle że – w przeciwieństwie do większości ludzi – wygrał. I tu zaczęły się schody

JOANNA TARGOŃ

Przez godzinę i kwadrans oglądamy właśnie te schody, po których jak do piekielnej czeluści zstępują bezimienny bohater „Prah” i jego bezimienna żona. Ludzie zwykli, prości, nie za piękni, nie za młodzi. Mieszkający w przechodzonym domku po dziadku kobiety, gdzieś na nieatrakcyjnej bezimiennej prowincji. Mają długi, dzieci (też - jak wynika z ich rozmów - nie za mądre). On ma mizerną pracę, ona siedzi w domu i stara się prowadzić ten dom oszczędnie. Scenografia oddaje wiernie ową ubogą zwyczajność - werandowe sterane latami okno, stół z ceratą, stary telewizor, stary paskudny fotel, półeczka z przetrwanymi i półeczka z zaslonką.

Bohaterowie są zwyczajni, co nie znaczy, że pozbawieni charakteru. Ona (Małgorzata Kochan), z pozoru



TEATR LUDOWY  
Przedstawienie ogląda się dobrze, to sprawnie zrobiony i dobrze zagrany kawałek cudzego życia

kura domowa, lubi okazać poczucie wyższości (to jej dom, jej rodzina jest idealna). Jest przy tym pozbawiona poczucia humoru, wszystko traktuje do-

słownie i ze śmiertelną powagą. On (Kajetan Wolniewicz) jest zgnębiony biedą i brakiem perspektyw, ale delikatność kazała mu ukrywać przed żoną to,

co mogło ją dotknąć (czyli nieładne zachowanie jej rodziny poproszonej o pożyczkę). On wykazuje też inicjatywę, starając się jakoś utrzymać rodzinę na powierzchni. To on zaczął grać w totolotka w tajemnicy przed żoną, no i wygrał.

Spiró pokazuje, co świadomość wygranej - i świadomość, że ta wygrana może wszystko zmienić - robi z ludźmi przyzwyczajonymi do swojego szarego, ale oswojonego i bezpiecznego życia. Najpierw są kłopoty z kuponem, który trzeba schować w bezpieczne miejsce. Potem plany - co kupić (najlepiej wyspę w Jugosławii, tę, którą mieli Liz Taylor i Richard Burton, choć i firranki przydałoby się wymienić). Potem - co zmienić. Wychodzi na to, że zmiany (tego przynajmniej dowodzi pesymistyczna kobieta) sprowadzą tylko nieszczęścia. Świat, który nagle się przed nimi otworzył, wydaje się straszny i groźny. Ta walka czarnowidztwa kobiety i nieśmiałego optymizmu mężczyzny

jest prowadzona przez autora, reżysera i aktorów precyzyjnie i z wyczuciem komizmu (z ponurym odcieniem).

Gdzieś w drugiej połowie spektakl staje się jednak przewidywalny i mniej ciekawy - choć niby autor wchodzi głębiej w dusze bohaterów i doprowadza ich do rodzinnej psychodramy. Tak jakby wszystko zmierzało szybko, gładko i na skrót do finału, który być może miał być zaskakujący, ale w gruncie rzeczy łatwo daje się przewidzieć. Co nie zmienia faktu, że przedstawienie ogląda się dobrze - to sprawnie zrobiony i dobrze zagrany kawałek cudzego życia. ♣ strach po nim zagrać w totolotka. ●

joanna.targon@krakow.agora.pl

Teatr Ludowy. György Spiró „Prah”.  
Reżyseria - Paweł Szumiec, scenografia - Marek Braun, kostiumy - Jolanta Łągowska. Premiera na Scenie pod Ratuszem 23 lutego